

Doświadczenie Boga. Rozmowa z Jarosławem Kupczakiem OP

Teologia Jana od Krzyża była zawsze bardzo droga tomistom, ponieważ uzupełniała abstrakcyjny, metafizyczny sposób myślenia św. Tomasza z Akwinu o wymiar egzystencjalny, aspekt doświadczenia – mówi o. prof. Jarosław Kupczak OP w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Św. Jan od Krzyża. Bosa wędrówka na Karmel”.

Hanna Nowak (Teologia Polityczna): Czy św. Jan od Krzyża, którego teologię badał Karol Wojtyła w swoim doktoracie, wpłynął na jego pontyfikat? Jeśli tak, to w jaki sposób?

Jarosław Kupczak OP (Dominikanin, wykładowca Angelicum): Sądzę, że aby ocenić wpływ św. Jana od Krzyża na pontyfikat, a bardziej jeszcze osobę Jana Pawła II, trzeba wziąć pod uwagę fakt, że jego osobowość ukształtowała się i dojrzała bardzo wcześnie. Był człowiekiem, który konsekwentnie zmierzał do świętości, co więcej – wiedział jaką drogą do tej świętości podążać. Mam tu na myśli przede wszystkim drogę modlitwy, ascezy, wewnętrznego doświadczenia łaski, ale również wyższego poziomu, który bez wątpienia można nazwać w tym przypadku doświadczeniem mistycznym.

Kiedy Karol Wojtyła pisał swój doktorat o Janie od Krzyża na Uniwersytecie Angelicum w Rzymie, był młodym kapłanem prezbiterem, ale ascetyczno-duchowe cechy jego osobowości były już mocno ukształtowane. Kluczową rolę odegrał w tej formacji św. Jan od Krzyża oraz bardzo wczesne doświadczenia wadowicko-krakowskie z wieku młodzieńczego.

W jaki sposób w myśli Jana Pawła II łączą się z pozoru tak odległe obszary – mistyka, poezja św. Jana od Krzyża i ścisła doktryna Tomasza z Akwinu?

Wydaje mi się, że w gruncie rzeczy, pomiędzy Janem od Krzyża a Tomaszem z Akwinu, jest znacznie mniejszy dystans niż na ogół sobie wyobrażamy. Karolowi Wojtyłe zaproponowano teologię św. Jana od Krzyża jako przedmiot badań nie bez powodu. Zajmował się jego myślą już w seminarium przy Franciszkańskiej 3 podczas okupacji. Odbywały się tam wówczas zajęcia z teologii, ponieważ w obecnym budynku seminarium diecezjalnego stacjonowało wojsko niemieckie.

Zarówno ks. prof. Różycki w seminarium krakowskim, jak potem Garrigou-Lagrange na Uniwersytecie Rzymskim sugerowali Wojtyłe studia nad Janem od Krzyża. Co ciekawe, obaj byli tomistami wychowanymi w stylu myślenia św. Tomasza z Akwinu, uprawiali teologię *ad mentem Sancti Thomae*. Autor *Nocy ciemnej* i duchowość karmelitańska w środowisku dominikańskim tradycyjnie widziane są jako doświadczalne uzupełnienie tego, o czym mówi teologia św. Tomasza z Akwinu. Przypomnijmy, że Jan od Krzyża razem z Teresą Wielką należą do tego XVI-wiecznego ruchu odnowy zakonu

karmelitańskiego w Hiszpanii, gdzie bardzo ważną rolę pełnili również dominikanie. Jan od Krzyża i Teresa z Avila kształcili się na dominikańskich uniwersytetach, Teresa miała dominikańskich spowiedników. W gruncie rzeczy, ta wielka teologia duchowości, którą proponują, sformułowana jest w kategoriach tomistycznych.

Dzieła Jana od Krzyża to w pewnym sensie próby usystematyzowania doświadczenia. W „Drodze na górę Karmel” autor stara się nawet stworzyć pewną teorię doświadczenia mistycznego. Teresa Wielka również, jednak ona posługiwała się przede wszystkim metaforą pałacu. Traktowała indywidualne życie mistyczne jako pewną całość – pałac, w którym znajduje się wiele komnat. Życie mistyczne polega na przechodzeniu od pokoju do pokoju.

Jan od Krzyża natomiast stworzył teorię mistyczną zgodnie z kluczem antropologicznym, posługując się klasyczną, arystotelesowsko-tomistyczną antropologią. Opiera się ona na przekonaniu, że kolejne władze człowieka i władze duszy oczyszczane są pod wpływem łaski na drodze doświadczenia mistycznego. Teologia Jana od Krzyża była zawsze bardzo droga tomistom, ponieważ uzupełniała abstrakcyjny, metafizyczny sposób myślenia św. Tomasza z Akwinu o wymiar egzystencjalny, aspekt doświadczenia. Owa sfera indywidualnego przeżywania w sobie Bożej łaski i możliwość jego opisania były szczególnie ważne dla Karola Wojtyły. Pamiętajmy, że był on, podobnie jak św. Jan od Krzyża, nie tylko myślicielem i mistykiem, ale również poetą.

Czasy, w których żył św. Jan od Krzyża były okresem wielkiego rozkwitu ewangelizacyjnego. Przed Kościołem stawało jednak również sporo wyzwań, dochodziło do wewnętrznych rozłamów. Jak św. Jan od Krzyża się do nich ustosunkowywał? Czy może inspirować w obliczu współczesnych kryzysów?

To jest bardzo celne pytanie i może stanowić podstawę do szerokiej dyskusji. Jan od Krzyża był człowiekiem, który dokonał niesłychanie ważnej reformy w zakonie karmelitańskim w XVI wieku. Poniósł za to cenę odrzucenia, cierpienia, był wiele miesięcy trzymany w więzieniu, z którego w końcu uciekł dzięki przemyślności i sprytowi. Był człowiekiem, którego idee spotkały się z wielką opozycją, badała go Święta Inkwizycja. Okazuje się, że jest jednym z mistrzów duchowości zachodniego chrześcijaństwa, wielkim nauczycielem teologii mistycznej i jednym z najważniejszych odnowicieli w historii chrześcijaństwa.

Myszę, że Jan od Krzyża uczył Jana Pawła II relatywizowania aktualnych sporów historycznych. Ta relatywizacja aktualnych konfliktów i podziałów w Kościele może polegać na głębszym spojrzeniu – nie tylko na to, co dzieje się na powierzchni Kościoła. Tam, tak samo jak na powierzchni morskich fal, mamy często do czynienia z bardzo dużą ilością piany, tego co napiera na nas codziennie poprzez ekrany komputerów, prasę, telewizję. Owego natłoku informacji, nad którymi już nie panujemy, nie jesteśmy w stanie zweryfikować. I nierzadko one ukazują nam błędny obraz tego, co dzieje się w Kościele, mogą przesuwać nas stopniowo w kierunku złego rozumienia Kościoła.

Mam tu na myśli popularne spory pomiędzy kościołem liberalnym i konserwatywnym. Dawniej w Polsce mówiło się również o tzw. Kościele toruńskim i Kościele łagiewnickim. Teraz te rozróżnienia są oczywiście śmieszne, ale przez długi czas na poważnie funkcjonowały w prasie. Podobna kategoria rozróżnień to takie na Kościół otwarty i Kościół zamknięty. Te podziały, w gruncie rzeczy bardzo daleko odbiegają od tego, czym w istocie jest Kościół, gdzie naprawdę bije główny jego główny nurt i dokąd zmierza.

Karol Wojtyła bardzo wcześnie zbudował swoją tożsamość osobową na podstawie wzorów takich jak Jan od Krzyża. Wpływ na to mieli również jego wielcy mistrzowie, przede wszystkim Jan Tyranowski, który podsunął mu książkę „Droga na górę Karmel”, prof. Ignacy Różycki oraz Garrigou-Lagrange, a także wielu rozmodlonych teologów, bardzo modlitewnie przeżywających swoje życie. O takich swoich bohaterach i anonimowych świętych Jan Paweł II bardzo chętnie mówi w książkach autobiograficznych. Myślę, że odwoływanie się do karmelitańskich wzorów pozwoliło Janowi Pawłowi II zupełnie inaczej przeżywać różnego rodzaju konflikty, których sporo przecież doświadczał w swoim życiu i podczas pontyfikatu – również jako papież odrzucony, lekceważony i ignorowany w wielu środowiskach.

Podobno, obok tajemnicy Trójcy Świętej, bardzo istotną prawdą w życiu duchowym Jana od Krzyża była tajemnica człowieczeństwa Chrystusa. Wydaje się, że współcześnie mało się o tym mówi. Czy widzi Ojciec w Kościele potrzebę odrodzenia narracji na temat człowieczeństwa Boga?

To bardzo ciekawe pytanie, bo idzie wbrew standardowej narracji na temat współczesnego kryzysu chrześcijaństwa. Mówiłaby raczej o zaniku transcendencji. Skupiałaby się na tym, co wytłumaczył Charles Taylor w swojej książce *Secular Age*. Dowodzi tam, że sekularność w nowożytności polega na tym, iż wszelkie nasze formy odniesienia stały się wewnątrzświatowe i w jakiś sposób wchłonęły nawet transcendencję, czyniąc ją również kategorią wewnątrzświatową. Zgodnie z tą teorią możemy mówić o transcendencji ludzkiej świadomości czy wolności, transcendencji kosmosu i kolosalnych odległościach, które znajdują się zarówno w makro-, jak i mikrokosmosie, wewnątrz atomu, ale tylko tyle. Ciągłe jednak pozostaje to transcendencja wewnątrzświatowa.

Być może kluczem do odpowiedzi na Pani pytanie byłaby programowa encyklika Jana Pawła II, pierwsza encyklika, którą napisał kilka miesięcy po rozpoczęciu pontyfikatu. Jak zresztą sam mówił, przywiózł ją z Krakowa – miał ją już przemyślaną. Chodzi oczywiście o „Odkupiciela człowieka”, *Redemptor hominis*. Znajdujemy tam zarys chrystocentrycznej antropologii. Ma ona w dzisiejszym świecie przypomnieć, że prawdziwe człowieczeństwo, człowieczeństwo autentyczne możemy poznać, jedynie patrząc na Chrystusa, który był prawdziwym człowiekiem dzięki temu, że był prawdziwym Bogiem. W tej definicji, zwanej definicją chalcedońską, spotyka się prawda o pełni natury boskiej i właśnie dlatego pełni natury ludzkiej w jednym człowieku – Jezusie z Nazaretu, który był przedwiecznym Słowem Ojca. I rzeczywiście, takie myślenie spotykamy w twórczości Karola Wojtyły od samego początku jego działalności intelektualnej.

Dla Wojtyły takie spojrzenie miało okazać się lekarstwem na współczesny kryzys humanizmu. W jednej ze swoich homilii z lat 60. powiedział, że największa współczesna herezja, nie jest wcale herezją trynitarną ani chrystologiczną. Jest herezją antropologiczną: Zapomnieliśmy o tym, jak żyć, jak żyć prawdziwie. A stało się tak dlatego, że zapomnieliśmy, kim jesteśmy. I ta chrystocentryczna antropologia, której uczymy się przez spotkanie z Chrystusem, ma nam przypomnieć o właściwych rozmiarach człowieczeństwa, o tym, kim naprawdę jesteśmy.

Ostatnimi czasy rośnie popularność różnych form medytacji, ludzie poszukują spokoju w świecie bombardującym bodźcami. Czy przewiduje Ojciec również wielki powrót kontemplacji karmelitańskiej? W jaki sposób medytacja Jana od Krzyża może być dla nas pomocą w przeżywaniu trudnych doświadczeń, w cierpieniu, ale także po prostu codzienności?

Nie ulega wątpliwości, że żyjemy w epoce post-sekularnej. Jeszcze 20, 30, 40 lat temu o końcu oświecenia mówiła garstka intelektualistów, przede wszystkim uczniowie Fryderyka Nietzschego. Natomiast dzisiaj jest to już sprawa oczywista – czy nazwiemy to początkiem „ery wodnika”, epoką post-sekularną lub postnowoczesnością czy końcem oświecenia, to stwierdzić musimy, że niewątpliwie mamy do czynienia z powrotem różnych form religijności. Przenikają one naszego oświeceniowego świata, któremu wydawało się, że „mędrca szkiełko i oko” jest w stanie ogarnąć wszystko.

W Kościele pewnym odblaskiem potrzeby jakichś form duchowości, medytacji jest niebywała popularność z jednej strony różnego rodzaju grup modlitewnych i wspólnot – proszę zwrócić uwagę, jak bardzo tego rodzaju formy pobożnościowe się rozwijają. W Polsce i w gruncie rzeczy na całym świecie mamy na przykład do czynienia z ogromną popularnością tzw. grup uwielbienia. To jest zupełnie nowy fenomen – jeszcze 10 lat temu były one małymi wspólnotami, przede wszystkim charyzmatycznymi. Dzisiaj modlitwy uwielbienia urządzone są na rynkach wielkich polskich miast i w parkach – najsłynniejszy z nich jest oczywiście koncert uwielbieniowy w Rzeszowie, na który przychodzi 50 tysięcy osób. To zupełnie nowy znak czasu w Kościele katolickim.

Drugą formą, która również odpowiada na potrzeby epoki post-sekularnej, są wszelkie rekolekcje zamknięte. W Polsce prym w tej dziedzinie należy do zakonu jezuitów i do ich rekolekcji Ignacjańskich. Są one bardzo dobrze ustrukturyzowane, przeprowadzają adepta duchowości i medytacji przez cztery dobrze zaplanowane tygodnie nauki modlitwy medytacyjnej. Do wszystkich miejsc, gdzie odbywają się te rekolekcje, bardzo trudno się dostać, miejsca zajęte są na długo do przodu. Potrzeba miejsc, gdzie można by zorganizować sobie takie właśnie rekolekcje medytacyjne, jest olbrzymia.

Na koniec warto zwrócić uwagę, że pomiędzy ogólną medytacją i medytacją chrześcijańską jest jedna nieprzekraczalna różnica. Odnoszę się z szacunkiem do każdej formy medytacji, bez względu na to, czy ktoś uprawia ją poprzez jogę czy inne praktyki wywodzące się z buddyzmu – teraz jest wiele tego typu propozycji. Każda forma zatrzymania się w ciągu dnia czy tygodnia i spędzenia kilkudziesięciu minut w relatywnym bezruchu, zatrzymaniu, spowolnieniu swych

myśli, próbie refleksji, przyjrzeniu temu, co się dzieje wokoło, jest dobra. Niektórzy osiągają to poprzez sztukę, malują ikony. Szkoły malarskie i medytacyjne cieszą się dziś bardzo dużą popularnością.

Warto jednak przypomnieć, że pomiędzy tymi różnymi formami medytacji i medytacją chrześcijańską jest jedna nieprzekraczalna różnica. W medytacji chrześcijańskiej spotykamy się z Chrystusem. To Chrystus w swoim człowieczeństwie i bóstwie wprowadza chrześcijanina w medytację. On jest drogą, On jest środkiem medytacji, ale on jest też podstawowym celem medytacji. Przypomina nam o tym właśnie medytacja karmelitańska, a szczególnie Teresa z Avila, kładąc nacisk właśnie na człowieczeństwo Chrystusa. Mówiła o tym, że to człowiecze elementy życia Chrystusa są szczególnym pokarmem modlącego się człowieka. I właśnie ten chrystocentryczny wymiar medytacji chrześcijańskiej jest papierkiem lakmusowym medytacji chrześcijańskiej.

Zdarza się, że ksiądz, który spowiada, przeprowadza następującą rozmowę. Kiedy stawia pytanie o modlitwę, spotyka się z odpowiedzią: „Ja często myślę o Bogu”. I wtedy właściwą odpowiedzią księdza powinny być w gruncie rzeczy dwa punkty. Po pierwsze to, że ktoś myśli o Bogu, jest bardzo pozytywnym zjawiskiem. Oznacza to, że nie wyrzucił Boga całkowicie ze swojego horyzontu poznawczego na wzór radykalnych ateistów. Dobrze więc, jeśli rzeczywistość i różne wydarzenia dnia codziennego odsyłają kogoś do Boga. Ale myślenie o nim jeszcze nie jest *proprium* chrześcijańskim. I często właśnie chrześcijanie, którzy zaczynają odpływać z Kościoła, tracić wiarę, mówią: „Ja się nie modlę, ale myślę o Bogu”.

Drugim punktem, który powinien zostać przez spowiednika czy przewodnika duchowego podkreślony jest to, że samo myślenie dla chrześcijanina nie wystarczy. Chrześcijanin przede wszystkim nie myśli o Bogu – chrześcijanin przede wszystkim rozmawia z Bogiem. Chrześcijanin myśli o Bogu nie w kategoriach „On”, ale w kategoriach „Ty”, ale żeby mówić do Boga „Ty”, trzeba rozmawiać z Chrystusem, bo przede wszystkim przez Chrystusa, w Duchu Świętym, możemy powiedzieć do Boga „Ty”. I to jest niesłychanie ważne *proprium* medytacji chrześcijańskiej, które współcześnie należy bardzo mocno podkreślać.

Z ojcem Jarosławem Kupczakiem rozmawiała Hanna Nowak